

Prenumerata
w Radomiu rocz. rs. 4.
półrocz. rs. 2. kwart.
rs. 1, za odosłanie do
domu kwart. kop. 25.
Pocztą: rocz. rs. 5.
półrocz. rs. 2 k. 50.
kwart. rs. 1 kop. 25.
za granicą kwart. rs.
2 k. 50. Numer pojedy-
n. kop. 15. Prenu-
meratę przyjmują: Re-
dakcja, Księgarnie,
Handle win i Magazy-
ny kalandaryjne.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty.

Ogłoszenia:
Wiersz petitu lub jego
miejsce str. I k. 25.
zwyczaj. kop. 8. kła-
my wiersz kop. 20.
nekrologia kop. 15.
nadesłane kop. 50.
Ogłoszenia przyjmują:
Redakcja w Radomiu,

w Warszawie:
wszystkie biura ogło-
szeń. Ogłoszenia tyl-
ko w języku polskim.

Redakcja i Administracja ul. Lubelska, w domu W-go Grodzkiego N. 136, otwarta codziennie prócz świąt od godz. 10 rano do 4-tej po południu.

Dziś d. 18 Stycznia: Kat. ś. Piotra.

Rokopis nie zwraca się.

Wsch. słońca o godz. 8 m. 6. Zach. o godz. 4 m. 13.

!Pierwszorzędny!
Hotel Rzymski
w Radomiu. 236—25

Numer od 25 k. na dobe. Omni-
bus na każdy pociąg osobowy.

Najlepsze i najpraktyczniejsze
MASZYN DO SZYCIA
Naumana
u Karola Cypla
w Radomiu. 240—25
ul. Lubelska dom Förstera. Reperacye
maszyn wszelkich systemów.

Pierwszorzędna
RESTAURACJA
przy 237—25
Hotelu Rzymskim
w Radomiu.

O SPIRYTYZMIE.

(Dokończenie).

Spi rytysta wtajemniczony w naj-
wyższe stopnie wiedzy ukrytej dla
oka ogółu, (bo od wieków wiedza spi-
rytystyczna, jest przechowywana i
doskonalona w kółku stowarzyszeń,
które przechodziły wielorakie przeo-
brażenia i po dziś dzień istnieją), taki
spi rytysta uznaje Boga i Zbawiciela,
przynajmniej, że człowiek mający czę-
stkę światła Bożego w duszy swojej,
jeżeli chce, może drogą życia święto-
bliwego miewać chwile łaski i to by-
wa trans najwyższy, oraz może sztu-
cznie, latami wprawy dostrajać się
do tego stanu, wyrobić sobie zdolność
proroctwa, leczniczą, magiczną t. j.
umiejętność duchowego wpływu na
przedmioty odległe i to jest trans niż-
szy, oraz zdolność wielu innych stop-
ni niższych, aż do tego, co może ka-
żdy człowiek nie przygotowany, to
jest aby ludzie poddani hipnozie, ro-
bili to co leży w zakresie ich instynktu
i świadomości organicznej. Na tej to
podstawie opierają się od tak niedawna
głośne sposoby poznania prawdy z
ust zbrodniarzy, gdy pozbawieni ha-
mującego czynnika woli, mówią tak
jak w rzeczywistości fakty miały
miejsce, lub leczenie przez hipnozę,
gdy bół niedochodzi do świadomości woli
podległej, albo dokonywamy opera-
cyi przy uspianiu hipnotycznym.

Zatem maluczko już zapewne do
tego, aby te niższe zdolności trans-
spirytyczne weszły w użycie pra-
ktyczne, jak telefony i telegrafy, któ-
re były tak trudną do zrozumienia
rzeczą, dla ludzi średniowiecznej epo-
ki, jak dla nas wielu zastosowanie
spirytyzmu obecnie. Wskazuje to tyl-
ko raz jeszcze, jak nie trzeba się
chepić z potęgi XIX wieku i jak nisko
stoiny na punkcie cywilizacyjnego
rozwoju z tym wspaniałym obrazem
bytu ludzkiego, co nastąpić musi. Ale
wracam do mego założenia. Spi ryt-

sta wtajemniczony, ale nie sztuk-
mistrz magik, który często ma umie-
jętność bez wiedzy, więc ta nieliczna
grupa ludzi szukających prawdy w
eicheści gabinetów, nieraz zdala od
świata i ludzi dla których są zwykły-
mi śmiertelnikami, taki spi rytysta
przynajmniej w myśl dogmatów wiary
katolickiej istnienie zła, któremu z
punktu dydaktycznego nadaje figu-
ryczną postać i miano szatana. Szatan
w myśl spi rytystycznej teorii
jest siłą niemal równą, lecz zawsze
niższą, bo powstał jako oderwana siła
Boża. Tak nas i kościół uczy, że szatan,
to potępiony anioł, za swą pychę
i chęć dorównania Bogu. Szatan
wszystko wie, rozumie — jak mówi
śliczny wiersz Deotywy pod tytułem
Modlitwa, chociaż jedno jest mu tylko
nieznanem i dla tego jest szatanem.
To jedno właśnie z góry już przesą-
dza jego przegraną, ale mimo to dla
nas ludzi, jest to straszna potęga,
której nie trzeba drażnić. I nie wódz
nas na pokuszenie, modlimy się Pa-
nie!

Człowiek, który o tem zapomina, iż
na każdym kroku czyha zło i siła
woli nie wyrabia skłonności, mówiąc
biblijnie nie oczyszcza się od niepra-
wości swoich, taki człowiek mimo woli
sprzyja potędze szatana i jest na-
rzedziem zła.

Siła woli człowieka sięga dalej wi-
domego nieba—to nie fantazja, to o-
rzeczenie ma realne zasady, o czem
ogół niewtajemniczonych wiedzieć
nie może, ale wiedzieć trzeba, przy-
czem nigdy nie trzeba zapominać, że
człowiek małego wykształcenia nigdy
tak woli skupić nie może, bo jak niek
przy zjawisku pisma bezpośredniego
(spirytystycznego), robi błędy orto-
graficzne, tak on że nie może nigdy
unosić się w świecie, a wszechświat
mieć w sobie—jak mówi poeta, a jak
by powiedział spi rytysta, na mocy u-
zależnienia od cielesności, mógł wzbic
się pod niebiosy i żyć wiecznie bez
miary i końca, od słońca do słońca,
jak kończy poeta.

Zapewne, iż między poezją, fanta-
zją spi rytysty, a zakładem obłąka-
nych mała różnica, jak nieraz bywa
mała różnica między nerwowo cho-
rym umysłem a geniuszem, również
jednostronnie napreżonym, ale są tak
subtelne odmiany o których nikt
świadom rzeczy nie zapomina, iż nie
trudno odróżnić genialnych błysków
myśli i usiłowań od marzeń fanatyka,
waryata od opiumisty, pijaka albo
somnia bulika. Dla tego reasumując
wnioski spi rytystycznej teorii, śmia-
ło można powiedzieć, iż tylko siła wo-
li decyduje o stopniu i zakresie uza-
leźnienia świadomości organicznej, na
korzyść dowolnej, lecz że wśród setek
tysięcy ludzi nie każdy rozporządza
jednakim zasobem wiedzy nieznanego,
bo na przykład porównamy busz-
mena z anglikiem, to ten pierwszy w
stanie transu, nigdy tego nie powie
co europejczyk, który o tyle będzie
mówił w szerokim zakresie o ile go
na to stać i gdy uczony w stanie tran-
su będzie podejmował najwyższe za-
gadnienia nauki i ludzkości, to zwy-

kły śmiertelnik mówił, czy wywoły-
wał zmarłych krewniaków, badał wi-
doki małżeństw, losy loteryjne, kwe-
stye spodziewanych odznaczeń i urzę-
dów, jednym słowem o tem co stano-
wi zakres jego światopojęcia i pra-
gnień, czyli że powody różnie zjawisk
spirytystycznych, zawsze się warun-
kują różnicami usposobień i umyślo-
wości osobników, o czem zawsze trze-
ba pamiętać.

Lecz oprócz wpływów woli czło-
wieka na otoczenie, nie mniej ważną
rolę w dziedzinie zjawisk spi rytysty-
cznych, odgrywa poddanie się takie-
mu ugrupowaniu otoczenia które wy-
wołuje rzeczne zjawiska, niejako
same z siebie.

Jest to bardziej zawiła strona z wy-
padków spi rytystycznych, więc oma-
wiam ją ogólnikowo, chociaż począt-
kujący badacz wprawdzie winien dużo
czasu strawić na badaniu otoczenia,
zanim sam będzie mógł mieć wpływ
na otoczenie.

Są więc takie chwile ugrupowania
otoczenia, że człowiek biegły od razu
opanowuje ster zjawisk, któremi rze-
komo kieruje, lecz właściwie, on tylko
świadomy jest następstwa wypadków.
Są to zjawiska sugestyi zbiorowej,
przedmiot zżąd inąd dokładnie zba-
dany i bardzo ważny z punktu histo-
rycznego—gdy badam zbiorowe ru-
chy narodowe i wpływ bohaterów, co
tutaj tylko nawiasowo wspominam,
bo głównie chcę zwrócić uwagę na to,
iż w życiu często spotykają nas fakty
niezwykłe, nieraz zgola niespodziewa-
nie dla których niema objaśnienia pó-
ty, póki ograniczamy się do zakresu
wiedzy bez uwzględnienia spi rytys-
mu.

Dziwić się tylko trzeba dla czego
te fakty nie są dostatecznie kontrolo-
wane, zapisywane i badane, z czego
by powstał stan takiego rozwoju na
tle którego wystąpienie ukrytej wie-
dzy spi rytystycznej nie było by tak
z gruntu podrywające, jak by to mia-
ło miejsce obecnie gdyby dla ogółu
stała otworem skarbnica wiedzy, wy-
magająca pewnego przygotowania jak
zwykła umiejętność wymaga zdolno-
ści poprawnego wyrażania się, pisma,
czytania i początkowych wiadomości
o świecie.

Jeżeli dokładnie znam finansowe
położenie pana A., jego skłonności i
przedsięwzięcia, a przytem mam do-
świadczenie życiowe, to z zupełną pe-
wnością wiem czy go czeka powodze-
nie, lub ruina materyjalna, czego on
wiedzieć nie może chociaż odczuwa
nie rzadko swą przyszłość. Tak sa-
mo rzecz się ma między życiem a spi-
rytyzmem. Ogół ludzi odczuwa praw-
dziwie swe istotne przeznaczenie, któ-
rem jest wieczność, ale brakuje mu
wiele ku temu, aby mógł być w sze-
rokiem zastosowaniu spi rytystyczne
przedsięwzięcia, więc takowe są u-
działem ludzi wybranych, póki ogół
niepozyska zdolności, których rozwój
stanowi zadanie religii i duchowień-
stwa.

Jak zaś ludzkość waryuje w poszu-
kiwaniu prawdy, dość wspomnieć o
tylurakich nowych szkołach dekad-

tów, symbolistów i t. d. powstających
na gruncie neo-chrześcijaństwa lub fi-
lozofii niezależnej. Literacka szkoła
symbolistów, pragnie naprzykład na-
tęle zewnętrznych przejawów, które
bezwzględnie towarzyszą każdemu
faktowi bytu, na podstawie tych sym-
bolów charakteryzować same fakty. W
tych usiłowaniach osobliwie we Fran-
cyi i Ameryce powszechnych, ludzie
dochodzą do waryactwa, zapominając
że nie nie pomogą najcięższe szamota-
nia rozumu, gdy zapoznawamy fakty
wiary świętej i potrzebę walki z sobą
samym dla pokonania zła.

Zatem w konkluzyi wniosków o spi-
rytyzmie dni naszych, nie zapominaj-
my, że mamy do czynienia najpospo-
liciej z szarlatanami, którzy nie po-
siadają wiedzy albo z ludźmi, którzy
ani chcą ani mogą wejść w drogę
legalnie ustanowionej władzy duchow-
ieństwa, do którego badanie spi rytys-
tyzmu należy w pierwszym rzędzie,
osobliwie wobec tego, iż mają wszel-
kie warunki ku temu. Na tem na te-
raz kończę tych kilka moich uwag o
spirytyzmie jako wolny obserwator i
eksperymentator nie związany żadne-
mi więzami, lecz widząc urodziłem się
z zamiłowaniem przyrody i swobody
i długo, a wiele przechodziłem przeo-
brażeń umysłowych, zanim obecnie
pogodzony bez troski patrzę na śmierć
i bez smutku na to życie.

Ten mój artykuł poświęcam p. Mi-
chałowi Szydłowskiemu z Komorowa,
w gubernii naszej, wynalazcy nowego
systemu eteryzacji, któremu zawdzię-
czam kilka myśli nowych, a głównie
pojęcie walki jaka się toczy w sferze
zjawisk bytu gdzie bez względu na
figuryczną postać zła, dopiero teraz
poznałem potęgę tej złowrożej siły, o
której zwalczeniu zapomnieliśmy
grzeznąć w materyalizmie naszej epo-
ki a pośrednio zapoznając nasze ludz-
kie cele właściwe.

Wł. Nałęcz.

GŁOSY PUBLICZNE.

DYSTYLARNIE WOBEC MONOPOLU *).

(Dalszy ciąg.)

Natomiast ważnem dla skarbu jest
i będzie zabezpieczenie sobie regular-
nego dokonywania oczyszczania spi-
rytusu, wydania mu z surówki odpow-
iedniej ilości spirytusu czystego,
pewnej a nie innej dobroci i mocy,
jak również zabezpieczenie się od e-
wentualnych strat lub ubytków w
produkcji, wynikłych z winy fabry-
kanta.

Ten cel właśnie mając na uwadze,
departament dochodów niestałych wy-
dał i rozesłał wyżej wymienione sze-
maty kontraktu. Nie jest to weale
projekt prawa, do którego dyskusyo-
wania nikt nie mógłby się czuć upo-
ważnionym, ale tylko projekt umowy
polubownej dwóch stron, z których
każda powinna znać, rozumieć i umieć
bronić swojego własnego interesu.
Z tego założenia wychodząc, pozwól
sobie niektóre najważniejsze punkty
kontraktu rozebrać, a zarazem przed-

*) Praca ta drukowana była w „Kur.
Warsz.”.

stawić, jak ja mój własny, jako dystylator, interes rozumiem i jak go bronić zamierzam. Z góry oświadczam, że od urodzenia do pityjskiego trójnoga pociągu ani przekonania nie mam i nigdy nie miałem, przeciwnie nie wstydę się przyznać, że w tej, jako też wielu innych kwestjach jestem nowicjuszem, nie czuję się więc na siłach i nie mam najmniejszego zamiaru komukolwiek nauki udzielać; celem moim jedynym jest wywołanie dyskusji, z której niejeden, a przede wszystkim ja sam wiele skorzystać może.

Po tem zestawieniu niechaj mi będzie wolno przytoczyć usterki, jako też braki, które według mojego zdania w projekcie skarbowym upatrywać mamy. Przedewszystkiem projekt kontraktu, przedstawiony przez zarząd skarbowy, ułożony jest bezwarunkowo jednostronnie, gdyż ma na celu wyłącznie zabezpieczenie interesów skarbu, wkładając całe ryzyko na barki fabrykanta, a prócz tego pomija on wiele szczegółów ściśle związanych z fabrykacją i mających bezpośredni wpływ na podniesienie kosztów produkcji i tak:

1) Obecnie właściciele dystrylarni, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego w dniu 8 (20) czerwca 1883-go roku zdania rady państwa, obowiązani są wnieść opłatę patentową zasadniczą i dodatkową, która wynosi dla dystrylarni w miastach zasadniczo 400 rs., dla wiejskich 200 rs. Opłata ta daje prawo przedystylowania 400,000⁰ Tral. spirytusu. Za każde zaś 100,000⁰ Tral. nad powyższą normę pobierana jest opłata dodatkowa po 25 rs. Tym sposobem przy kontrakcie na oczyszczenie 6,000,000⁰ Tral. sama opłata patentowa w dystrylarni wiejskiej wynosiłaby 1,600 rs. Prócz tego dystylatorzy obowiązani są wykupić świadectwa gildyjne i świadectwa handlowe I-ej klasy dla majstrów, buchalterów, piwnicznych i t. d. Nadto opłacają podatek procentowy i rozkładowy od dochodów, kwatrukowych i t. d.

Aczkolwiek zasada pobierania powyższych podatków, jako obciążających przemysł fabryczny wogóle, była w zupełności usprawiedliwioną, z wprowadzeniem jednak skarbowej sprzedaży trunków, dystrylarnie, służące do oczyszczania spirytusu skarbowego, bezwarunkowo tracą swój charakter przemysłu fabrycznego i zamieniają się na rodzaj „antreprzyzy”, w skutek czego nie powinny podlegać opodatkowaniu, obciążającemu wyłącznie przemysł fabryczny. Dotąd jednak przepisy ogólne, odnoszące się do opodatkowania dystrylarni, nie zostały zmienione i wobec braku odpowiedniego wyjaśnienia w projekcie kontraktu należy zmieniwać, że będą utrzymane i względem dystrylarni, oczyszczających spirytus, przeznaczony do skarbowej sprzedaży, co w bardzo poważnej sumie zwiększy kosztą oczyszczenia.

2) W punkcie 1-ym kontraktu powiedziano, że właściciel dystrylarni obowiązany jest oddać do użytku skarbu żelazne cysterny, pomieszczone osobno, jak również przygotować oddzielne pomieszczenia dla spirytusu surowego i rektyfikowanego do zdania skarbowi. Należy więc wyjaśnić: czy cysterny mają być np. pobielane (co powiększy koszt o 5 rs. na pudzie blachy żelaznej); czy powyższe składy spirytusu mogą się mieścić w jednym budynku, np. w piwnicach zakładu rektyfikacyjnego. Dla uniknięcia w przyszłości nieporozumień, należy kontraktem zaworować, że powyższe składy powinny być urządzone stosownie do planów, zatwierdzonych przez zarząd akcyzy,

poczem wszelkie przeróbki mogą być dokonywane kosztem tegoż zarządu. (D. c. n.).

Jan hr. Tarnowski.

Uwaga na czasie.

Wielokrotnie zwracałem już w Gazecie uwagę na to, iż wszelkie gawędy o nieopłacaniu się jakiegokolwiek uprawy lub hodowli zgoła nie mają sensu, bo kto tylko prowadzi specjalnie więc hurtową uprawę, czy hodowlę zawsze może wejść w bezpośrednie stosunki zbytu więc już nie opłaca kosztownego pośrednictwa, a specjalna uprawa czegośkolwiek wyłącznie, zawsze mniej kosztuje niż rozmaitość upraw, czy hodowli wobec szerszego zakresu każdej z nich oddzielnie kiedy już trzeba użyć pośrednictwa bo hurtownik, czy jego agent po kilka sztuk, korey czy pudów nie przyjedzie na miejsce. Oto świeży dowód mego twierdzenia. Angielska firma „Marriot i Seligman” założyła w Libawie filię swego interesu bicia świń i eksportowania wieprzowiny do Anglii. Rachowano z początku tylko 20,000 sztuk miesięcznie. Tymczasem taki ogromny kraj jak Rosya, nie był w stanie więcej dostarczyć jak 12,000 miesięcznie i to nie bezpośrednio, ale z rąk pośredników, którzy nabywają drobne partje i sztuki przy pomocy znów swoich agentów, a całe to przewodnictwo wyzyskuje tak jednych to jest rolników jak i uzależnia rzeczoną firmę, która by pragnęła być w bezpośrednich stosunkach. Więc kto posiada znaczniejsze chlewnie zechce przyjąć do wiadomości iż rzeczona firma chętnie wysła swoich agentów na miejsca hodowli gdzie są większe partje sztuk nie mniejszej wagi od 5—6 pudów do sprzedania. Korespondencya winna być prowadzona po rusku lub innym języku obcym, Przy sposobności donieść winniem, że znów kilka innych angielskich firm handlu drobiu złożyło swe oferty w Ministerium rolnictwa, celem zawarcia bezpośrednich stosunków z krajowymi producentami perlic, indyków, gęsi i tymi którzy prowadzą racjonalną uprawę zwierząt leśnych.

Otóż po bliższem zbadaniu na miejscu ze strony Ministerium okazało się iż takie ogromne państwo rolnicze jak Rosya posiada tylko kilkanaście gospodarstw posiadających handlową uprawę rzeczonych hodowli, gdyż ogół rolniczy prowadzi li tylko użytkową hodowlę gdzie zbytek domowych potrzeb idzie na rynek. Ci zaś hurtownicy tego towaru, którzy istnieją nie mogą eksportować bo nie zawsze zadowolniają rynek takich miast jak Moskwa, Petersburg, Łódź, Warszawa i miejscowy eksport do Prus.

W obec takiego stanu rzeczy cóż powiedzą panowie ziemianie dla których rzekoma praca na roli jest męczarnią i nie się nie opłaca?

W. Wojciechowski.

Wiadomości bieżące.

W sprawie pielgrzymek. Osoby, udające się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, dotychczas korzystały z ulg paszportowych w ten sposób, iż zwalniane były od opłaty 15 rublowej. Obecnie wszelkie władze administracyjne otrzymały zawiadomienie od ministerium spraw wewnętrznych, by natychmiast powstrzymać wydawanie takich paszportów w całym państwie. Ma to być jednak rozporządzenie tymczasowe, które niezadługo może być odwołane.

Rizsk. Wiestn. podaje w formie pogłoski, iż r. b., niezależnie od wyjątkowych okoliczności, będzie pierwszym krokiem do skasowania egzaminów przejściowych w szkołach średnich. Promowanie uczniów odbywać się będzie na zasadzie stopni rocznych, egzaminy zaś zachowane będą tylko dla kończących niezadowolniając kurs roczny. Gazeta zwraca uwagę, jak pożądaną powszechnie byłaby podobna reforma.

Zarządy pocztowe odebrały polecenie nie konfigurowania listów i pakietów zagranicznych, w których okazały się przedmioty, podlegające ocenie, chociażby na kopercie nie było o nich żadnej wzmianki. Przy doręczeniu tylko takich pakietów adresatowi, należy pobierać od nich, oprócz ustanowionego cła, jeszcze i karę kontrawencyjną.

Jak donosi „Now. Wrem.”, ministerium rolnictwa opracowało plan pomnożenia liczby średnich szkół i otwarcia kilku wyższych zakładów naukowych.

Jak donosi „Swiet” wkrótce ministerium spraw wewnętrznych przystąpi do zreformowania u nas instytucji, obowiązującego ubezpieczenia od ognia.

„Now. Wr.” donosi, iż ministerium rolnictwa i dóbr państwa postanowiło zastosować w przyszłości do instytutu w Nowej Aleksandrii ten sam przepis, który obowiązuje w instytucie agronomicznym w Moskwie, a mianowicie, że pierwszeństwo do niego mieć będą kandydaci, posiadający świadectwo z ukończenia szkół średnich rolniczych.

„Birż. Wied.” dowiadują się, iż komisja organizująca na wystawie w Niżnym - Nowogrodzie oddział ogniotrwałych budynków i dachów, zamierza ogłosić konkurs na podręcznik ludowy na jeden z następujących tematów: 1) o budowie domów ogniotrwałych; 2) o urządzaniu dachów ogniotrwałych i 3) o budowie pieców i kominów w chatkach wiejskich. Nagrody wyznaczone 300 i 200 rs.; termin nadsyłania prac: 19-ty marca 1896-go.

„Now. Wr.” donosi, iż główny inspektor oddziału rybołówstwa w ministerium rolnictwa, O. A. Grimm, opracował projekt usunięcia oddziału z departamentu rolnictwa i utworzenia samodzielnego zarządu centralnego rybołówstwa i hodowli ryb.

„Grażdanin” pisze: Wobec nadużyć, praktykowanych przez niektórych żydów warszawskich przy przejeździe za biletami abonamentowymi na kolejach, kontrola państwa poruszyła kwestję, aby zamiast biletów kartkowych wprowadzone zostały książeczki abonamentowe, aby przy każdym przejeździe kupon stemplowany był w kasie oddzielnie i żeby oddzielne kupony były ważne nie inaczej, jak za okazaniem książeczki kuponowej.

Z miasta.

JW. Naczelnik Gubernii, radea tajny, Podgorodnikow, we wtorek ubiegły racyły przybyć do Radomia. Nazajutrz, we środę, JW. Gubernator objął już obowiązki swego urzędowania.

Naczelnik lubelskiego pocztowo-telegraficznego Okręgu podaje do wiadomości, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego postanowienia Rady państwa i z rozporządzenia głównego naczelnika poczt i telegrafów z dniem 1 stycznia 1896 r. będą otwarte kasy oszczędności przy pocztowych i pocztowo - telegraficznych urzędach gub. radomskiej: w Białobrzegach, Jedlińsku, Oronsku, Przytyku, Przysusze, Rży, Wierzbiku, Lipsku, Solcu, Kozienicach, Gniwoszowie, Maguszewie, Zwoleniu, Szydłowcu, Opocznie, Drzewicy, Paradyżu, Iwaniskach, Łagowie, Ożarowie i Klimontowie, na zasadach następujących: 1) Pocztowo - telegraficzne kasy oszczędności służyć do przyjmowania na procent drobnych kwot, dla dopomoczenia ludziom niezamożnym różnych stanów do zebrania oszczędności na nieprzewidziane potrzeby. 2) Wnoszone do pocztowo-telegraficznych kas sumy, na mocy ustawy o kasach oszczędnościowych, Najwyższej zatwierdzonej 1 czerwca 1895 roku, przynoszą procentu po trzy i sześć dziesiątych (3,6%) rocznie, poczynając od dnia 1 następującego po wkładzie miesiąca. 3) Przyjmowanie wkładów i wypłaty w kasach pocztowo-telegraficznych, uskuteczniają się każdorazowo we wszystkie dni i godziny, przeznaczone do przyjmowania i wydawania korespondencji pocztowej, wskazane na ogłoszeniach wydanych w każdym urzędzie pocztowo-telegraficznym. 4) Wkłady przyjmowane są w kwotach: 25, 50, 75 kop. i od 1 do 1,000 rs. 5) Wszelkie wpływy, tak pierwotne

jak i następne do wysokości 1,000 rubli, z dniem 1 stycznia 1896 r. oznaczają się naklejaniem na odpowiednią sumę marek, bez odsyłania książeczek do kasy Banku państwa.

Ofiara. Dla dołączenia do sumy, z balu studenckiego zebranej—Redakcyja Gazety otrzymała nadesłane na ręce W-go Potempskiego od ks. proboszcza Wołosewicz z Brzeznicy rs. 3, które stosownie do życzenia szanownego ofiarodawcy wręczyliśmy W-u p. Wiktorowi Krypskiemu, członkowi komitetu balu.

Echa balu. Bal studencki należy już do przeszłości, całą pełnią wszelkie rozkosznych wspomnień i wrażeń trwa dotąd w pamięci uczestników. Jakkolwiek był on, jeśli się nie mylimy, pierwszym balem studenckim w Radomiu, nie wątpiliśmy ani na chwilę o powodzeniu zabawy; zjeżdżano się bowiem ze stron bardzo nawet odległych. Życzyć więc należy, aby wytworzył dobrą tradycję, która raz się przyjąwszy, zapewniłaby w przyszłości jedną więcej miłą doroczną rozrywkę. Około godz. 10-ej przed jasno oświetlonym gmachem resursy poczęły zajeżdżać powozy. Na przybywających zaproszonych gości oczekiwali już uprzejmi gospodarze, ofiarujący wprowadzaniem przez siebie damom gustowne karnetiki, specjalnie na tę zabawę przygotowane. Sala przyozdobiona estetycznie wieńcami i festonami świeżej zieleności, oraz odpowiedniami inicjałami z kwiatów—starannie i ofiśnie zaopatrzony bufet dla pań—dużo nowych pomysłów w urządzaniu i prowadzeniu zabawy—wszystko to składało się na całość niezwykłą i stanowczo a dodatnio wyróżniającą bal studencki w szeregu innych zabaw podobnych. Tańce rozpoczęto o 10¹/₄ połonczem, prowadzonym w pierwszą parę przez p. prezesa Lubońskiego z panią Roguską w świetnym korowodzie ogółem 160 par, dającym możność przeglądu świeżych i bardzo gustownych toalet, w których przeważał kolor różowy i biały. Obraz całości był tak pociągający, że daremnie byłoby kusić się o przyznanie palmy piękności i gustu komu wyłącznie, w tem królestwie wdzięków. Nastąpił wale, po nim kontredans, tańczony w 140 par pod dyktando p. br. Jana Kelles-Krauz i prowadzony sześcioma kolumnami w nader zręcznych i powabnych zwrotach. Z powodu szczupłości sali, praktycznym się okazał pomysł umieszczenia tancerzy pośrodku, pozostawiając tor wolny dla tańczących. Dało to komuś pobop do przyrównania tej grupy do pełnej ziarn, dojrzałej tarczy słonecznika, około której krąży rój barwnych motyli. Porównanie, odnośnie do pań, może dość trafne—co do pań, należy zrobić pewne zastrzeżenie. Po ożywionej polce—96 par podzielonych na grupy, różniące się kolorem karkard, przeszło godzinę tańczyło pierwszego mazura. Po kolacyi, zawrotny wir walea znów porwał wszystkich; do drugiego kontredansa stanęło par 60, zaś do drugiego mazura 40. Dzielnym wodzirejem był p. Horodyski, któremu zabawa ożywienie swoje zawdzięcza. O 6-ej rano ostatni dziarski mazur rozpylnął się w dźwiękach walea, a rozstając się o pół do 7-ej, wyrażano życzenie powtórzenia balu studenckiego w roku przyszłym. Najwymowniejszy to chyba dowód uznania dla organizatorów zabawy.

Do braków, jakie w każdej, najlepszej nawet rzeczy znaleźć się muszą, w pierwszym rzędzie zaliczyć należy: niedostateczny rozmiar sali i brak wentylacji. O muzyce przemilczymy.

bo na to złe (weale nie najmniejsze) rady w miejscowych warunkach nie ma. Pomimo to, bal młodości był pięknym, jak młodość sama!

Z rezultatu kasowego zdamy sprawę w numerze następnym.

O zamienionym na balu studenckim szalik białym fularowym, osoby interesowane powziąć mogą wiadomość w redakcji naszej Gazety.

Odczyt. Na dochód czytelnik bezpłatnej i ochrony dziecięcej rzymskokatolickiej w naszym mieście — p. Weryho z Warszawy, w pierwszych dniach postu wygłosił ma odczyt treści pedagogicznej.

Wakacje letnie w szkołach średnich rozpoczyna się w r. b. w maju i trwać będą do końca sierpnia. Władza szkolna odpowiednio zawiadomienie już otrzymała, aby mogła zaważać na przystosować kurs roczny do nowego terminu wakacyjnego. Bardziej szczegółową wiadomość odnośną, podaliśmy w Nrze 5-tym naszej Gazety, w rubryce „Wiadomości bieżące”.

Orzeł. W roku zeszłym donosiliśmy o ubitym przez p. Podgórskiego z Gzowie wielkim orle. Obecnie, po odpowiednim spreparowaniu i wyphaniu w Warszawie, ptak został zwrócony na czas pewien do Radomia, do składu materiałów aptecznych p. Cieszkowskiego, który nie stawia przeszkód pragnącym obejrzeć okaz niezwykły.

Wybuchanie lamp. Wydarzające się czasami wybuchy lamp, powoduje (jak objaśnia jedna z fabryk takich) okoliczność, że w składach odmierzają naftę i benzynę, jedumi i temi samymi naczyniami. Złemu zaś paleniu się lamp zaradzić można, wysypując w rezerwar żyzczkę soli kuchennej.

mi, jak np. w kasie przemysłowców radomskich, dług nie obciążałby zbyt ciężko pożyczającego i zwiększyłby się kapitał obrotowy. Obrót w kasie gminnej Bliżynskiej, wynosi około 23 tysięcy rs., przy zmienionej manipulacji spłat pewno by się podwoił, co wpłynęło by na obniżenie stopy procentowej (obecnie 8%) i powiększyłoby majątek gminy. Godna uwagi jest u nas po wsiach wielka liczba śmierci młodych matek, tak np. w parafii Bliżyn, w roku ubiegłym zmarło przy porodach 5 kobiet, co na ogólną cyfrę śmiertelności wynosi 15%. Brak pomocy lekarskiej i dozoru ze strony najbliższych, prowadzi do tak smutnych następstw. Brakowi temu choć w części zaradzi powiększenie sił lekarskich w naszych stronach przez osiedlenie się lekarza w Odrowążu. Miejscowość ta otoczona dookoła fabrykami nadaje się bardzo, jako punkt centralny, dla zamieszkania lekarza. Czy tylko zarządy fabryk okolicznych wezmą tę kwestię pod uwagę i zechcą korzystać z pomocy lekarza Odrowążskiego, to wielkie pytanie. Jesteśmy dziwnie oszczędni w szafowaniu własną energią — cechą naszą charakterystyczną „niech będzie, jak bywało,” choćby to, co bywało, było i droższe i niepraktyczne. W dniu 3 i 4 b. m., mieliśmy w lasach Bliżynskich wielkie polowanie. W 7 strzelb zabito jednego dzika wagi około 400 funtów, kilkanaście zajęcy i lisa. W skutek opieki administracji majątku zwierzostran, znacznie się polepszył.

J. P.

Z kraju.

Warszawa. Projekt kasy pomocy i przezorności dla strażaków warszawskich, został przesłany władzom wyższym do zatwierdzenia. Pozwolenie władzy na założenie w Warszawie szkoły stenografów otrzymał p. J. Górnicki. Plany i kosztorysy budowy nowych warsztatów na stacyi Pruszków, kolei warszawsko-wiedeńskiej, otrzymały zatwierdzenie ministerium. Budowa dokonana będzie kosztem rs. 730,000. Koszty ogólne wyniosą do rs. 1,000,000. Roboty rozpoczęte będą zaraz z nastaniem wiosny, a ukończone zostaną w ciągu lat dwóch. Grono przedsiębiorców złożyło kapitał rs. 130,000 w celu otwarcia w Warszawie stałego zakładu na wzór Panopticum berlińskiego. Istnieje zamiar, by dochód z podatków od psów przeznaczonym był specjalnie na utrzymywanie stacyi bakteriologicznej miejskiej oraz instytutu szczepień. W r. b. będzie założona w Warszawie druga fabryka lodu sztucznego.

W Kielcach szlifiernia marmurów zarzucona jest obstalunkami. Zamówiono tam niedawno dwa gotyckie ołtarze do kościołów w dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

W Częstochowie z przedstawienia amatorskiego na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum, osiągnięto sumę rs. 900 brutto.

W Łomży Towarzystwo „Lutnia,” uzyskało zatwierdzenie władzy wyższej. Na wyborach niedawno odbytych, powołano na prezesa p. Z. Londyńskiego, na kasyera p. Ciszewskiego, a na sekretarza d-ra Bebera. Członków do „Lutni” zapisało się 92.

W Łodzi odbył się jubileusz 50 letniej pracy scenicznej art. dram. seen prowincjonalnych, Leopolda Tomaszewicza.

W Kodrębiu, pod Noworadomskiem, gdzie są bogate pokłady kamienia wapiennego, podjęto budowę pieca torfowo-gazowego, systemu inżyniera szedzkiego, Tahnehelma. Budowę tego pieca prowadzi inżynier z Berlina, Ernest Hotop, z przerwami

w czasie mrozów. Tego rodzaju piec jest nowością w kraju naszym. Podobny piec istnieje tylko w Libawie, a nawet za granicą tylko w Sztokholmie. Opał torfowy przy małym przystępie powietrza, zamienia się tu w gaz, a po wyjściu z gazowników, do głównego zbiornika pieca, pali się jednym słupem płomiennym do wysokości 10 metrów. Koszta budowy obliczone są na rs. 20,000. Tego systemu piece mają być budowane w r. p. pod Kielcami. Być może, że w przyszłości piece torfowo-gazowe dadzą się zastosować do wypalania cegły.

Ze świata.

Gwiazdka Papieża. Jako podarunek gwiazdkowy przesłał cesarz austriacki Papieżowi 50,000 guldenów w złocie.

Paryż. Z okazji mianowania monsignora Perrauda kardynałem, polacy, tu zamieszkali, ofiarowali temu dostojnikowi Kościoła mitrę, ozdobioną wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Kardynał był głęboko rozrzewniony tym darem.

Berlin. Gazety berlińskie donoszą, iż zamieszkali w Berlinie polacy, zamierzają wybudować dom, któryby mógł skupić w sobie życie towarzyskie miejscowej kolonii polskiej.

Foto-teleskop. Przebywający od pewnego czasu w Wiedniu młody nauczyciel ludowy z Galicji, nazwiskiem Jan Szczepaniak, poświęcający się z wielkimi zamiłowaniem mechanice i elektrotechnice wynalazł „Foto-teleskop” do przenoszenia obrazów za pomocą elektryczności w połączeniu z systemem soczewek. Za wynalazek ten pewne towarzystwo ofiaruje Szczepaniakowi parę kroć sto tysięcy złr.

W Wertesz, na Węgrzech, zmarł w zupełnym zapomnieniu Stefan Irinyi, wynalazca zapalek.

Niezwykły okręt. Znosi się na zupełny przewrót w budownictwie tych wspaniałych olbrzymów parowych, które utrzymują komunikację przez Ocean, między Europą i Ameryką, a podróż swą odbywają w niecały tydzień. Niejaki Ryszard B. Puniton, z Williamsport, ma być owym szczęśliwcem, który obmyślił nowy statek, mający możność odbycia tej podróży w przeciągu trzech dni. Wynalazca kazał już opatentować swój wynalazek w Kanadzie, Anglii i Niemczech. Okręty Punitona, według opisu, zmienia przedewszystkiem budowę kadłuba statku, a u boków jego pomieszcza szereg par szrub, odpowiednio skonstruowanych, nadto zaś jedną taką parę u czuba okrętu. Ostatnia ta para szrub ma za zadanie rozbijanie fal wody, unoszenie czuba do góry i zmniejszenie tarcia. Pozostałe pary szrub, po pięć z każdego boku, sięgające też skrzydłami swemi na pięć stóp w wodę, będą pędziły statek. Pojedyncze pary szrub mają być ułożone w oddali 100 stóp jedna od drugiej, tak, iż długość kadłuba statku wyniesie 600 stóp. Według zapewnień wynalazcy, korzyść jego konstrukcyi polega nie tylko na osiągnięciu olbrzymiej szybkości, ale i na zapewnieniu statkowi większej oporności w walce z falami, nawet przy t. zw. „wysokim” morzu. Każda szrub pracuje nado niezależnie od swej towarzyszy, tak, iż złamanie jednej z nich pozostanie bez wpływu na działalność innych w opieraniu się falom i w posuwaniu się w dalszą drogę. Olbrzymie maszyny, pomieszczone w czubie, w pośrodku statku i w kadłubie, dostarczają zapasów siły obrotowej. Jeśli odkrycie Punitona okaże się takim, jak zapowiadają, stoimy wobec istnego przewrotu. W Hamburgu budują już statek według modelu Punitona, admirałicya angielska zaś zwróciła się do wynalazcy z prośbą o przysłanie modelu do Anglii.

Literatura, sztuka i nauka.

W Katedrze Włocławskiej, jak pisze ks. L. N. w Nr. 1 miesięcznika p. t. „Śpiew Kościelny”, porządkuje się z wolna biblioteka kapitałna. Wśród gruzów i pyłu odnalazł zasłużony i niestrudzony badacz dawnych zabytków, ks. Prałat Chodźński, cenny foliał ntowy z XVI wieku, który razem z dawnym graduem, był w jeden ogromny tom oprawny. Foliał (imperialfolio), z którego wydarto niestety na początku i na końcu kilkanaście kart, tak jest zatytułowany: Octo Missae, quinque, sex et septem vocum, auctore Gergio de la Hèle, apud insignem cathedram Tornacensem phonsaeo. Antwerpiae ex officio na Christoph. Plantini, typographi religii, 1578. (Ośm mszy na 5, 6 i 7 głosów przez Jerzego de la Hèle, mistrza śpiewu w Przesławnej Kate-

drze Tornaceńskiej. Z drukarni Krzysztofa Plantina, drukarza królewskiego, w Antwerpii 1578 roku). Foliał bogaty w ozdobne inicjały, zawiera cztery msze na 5 głosów, dwie msze na 6 i dwie na 7 głosów. Msze naturalnie drukowane po dawnemu, t. j. w starych nutach mensuralnych, bez kresek taktowych, w starych kluczach i wszyskie głosy nieszczone na dwóch stronach; po lewej stronie Superius (Sopran), Tenor I i II, po prawej Alt I i II, Bas.

W Zbiorze „Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich z XVI—XVIII wieku”, wydawanym przez prof. Teodora Wierzbowskiego, ukazały się „Anny Memoraty, dziewicy polskiej, łacińskie wiersze z lat 1640—1644”. Wiersze te prawie nieznanne, mimochodem tylko wspomniane przez historyków naszej literatury, zostały w liczbie 16 pilnie z druków rozmaitych zebrane przez prof. Teodora Wierzbowskiego i po raz pierwszy w jednym komplecie wydane. Jakkolwiek nie wzbogacają one niczem piśmiennictwa naszego, przecież jako osobliwość i jedyne zjawisko kobiecy piszącej po łacinie, zasługują na uwagę. Zbiorek wydany został z zapomogi Kasy pomocy imienia dra Mianowskiego i odbity tylko w 120 egzemplarzach.

„Gazeta Lubelska” w drugim już artykule ponownie porusza sprawę święcenia świąt i niedziel, co jej za zasługę poczytać należy. Oby z dobrym rezultatem! Zasługuje na uwagę odcinek: „Jeszcze o tem samym” omawiający trudne położenie pisma na prowincyi i obojętność inteligencji w popieraniu organu miejscowego.

„Tygodnik Ilustrowany” nabył prawo reprodukcji obrazów artystów naszych: Stasiaka „Częstochowa” i Piotrowskiego „Spotkanie”.

Niegrana opera Glucka. W operze paryskiej ma być wystawiona niebawem niegrana jeszcze opera Glucka „Helena i Parys”. Dyrektor Gailhard odnalazł partyturę w bibliotece operowej. Rolę tytułową odśpiewa Róża Caron.

Antoni Kątski, pianista, odbywa obecnie tournée koncertowe po Japonii. Na koncertach grywa nową kompozycję swoją: marsza japońskiego, tryumfalnego. Marsz doznaje olbrzymiego powodzenia w kraju mikada.

Ostatni zeszyt miesięcznika ruskiego „Istoriczeskij Wiestnik” zamieszcza szczegółowy opis Katedry plockiej, dokonany przez p. Worobiewa i ozdobiony ilustracyami, przedstawiającymi: ogólny widok katedry, pomniki: Dunina Wolskiego i Stanisława Krasieńskiego, tudzież grobowce: Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

„Tygodnik Mód” w numerze ostatnim w rubryce „Z ruchu umysłowego” zamieścił obszerniejszą biograficzną wzmiankę o myślicielu i reformatorze angielskim, Johnie Ruskinie.

„Cyklista” w pierwszym tegorocznym, bardzo bogatym w artykuły numerze ogłosił konkurs dla turystów.

Armia Turecka.

(Dalszy ciąg).

Korpus oficerów kompletuje się w wojsku tureckim przeważnie z szeregowców. Oficerów, którzy ukończyli szkołę wojenną w Konstantynopolu, przypada zaledwie po 2—3 na batalion.

Zrodzony i wychowany wpośród zamkniętej i odgradzonej murem rodziny mułmańskiej, obcej wszelkim interesom ogólniejszego znaczenia politycznym i społecznym, pozostaje taki oficer powstały z szeregowca, takimże szeregowcem w mundurze oficerskim, t. j. ciemnym nieokrzesanym prostakiem. Nie okazuje on żadnych skłonności do postępu i kształcenia się przez czytanie, do którego wstręt nawet czuje. Niczego się też nauczyć nie może w towarzystwie równych sobie osobników. Ztąd widnokrąg jego wiedzy ogólnej jest bardzo ograniczony. Wiedza zaś fachowa nie sięga po za szkołę egzercerunku dla rot batalionu i szwadronu. Skutkiem wstrętu do czytania nie korzysta on nawet ze skromnego zasobu literatury wojennej tureckiej. Nie ma też dla niego odczytów o sztuce wojennej i epizodach z wojen, które się odbywają w klubach i kasynach oficerskich wojsk europejskich. Klubem jego jest kawiarnia turecka, w której przepędza czas pozasłużbowy, odda-

jąc się grze w karty lub kości, albo kejfując przy kawie i kaljanie. Nie przygotowują też oficera tureckiego do wojny żadnymi ćwiczeniami, jak rozwiązywanie zadań na planach i w polu, jak gra wojenna i inne. Oficer turecki jest tedy w stosunku do europejskiego zupełnym ignorantem, zafancońcem i nieukiem.

Czegóż może nauczyć taki oficer żołnierza? Tego tylko, co sam umie, t. j. jak stać po żołniersku bez broni i pod bronią, jak maszerować i robić bronią, jak się przyłożyć i wystrzelić, tudzież trochę gimnastyki i wreszcie służby garnizonowej, oraz zachowania wewnętrznego porządku; w składzie zaś rot i batalionu najprostszych ewolucji i manipulacji szyku rozproszanego, a w szwadronach z braku koni pieszo po konnemu. I oto wszystko. A szkoda. Jest bowiem Turek wybornym materiałem na żołnierza, będąc pięknego wzrostu, mocnej budowy ciała, dobry piechur, naturalny jeździec posłuszny, trzeźwy i skromny w pożywieniu, wytrwały i cierpliwy w znoszeniu trudów wojennych, a do tego waleczny. Gdyby go kształcono, jak dziś kształcą żołnierza, rozwijając go indywidualnie, aby umiał samodzielnie działać i użyć swej broni we właściwym miejscu i czasie, mógłby być jednym z najlepszych żołnierzy w Europie.

(Dok. nast.).

Polityka.

„St.-Pet. Wiedomosti“, uspaka-
jąca opinię publiczną w Anglii, że
zamiłowanie do pokoju, któremu
Rosja niejednokrotnie dała wyraz,
przesądza o angiofobizmie *quand
même*. Dziennik ten uważa nawet
za możliwe porozumienie korzystne
dla Rosji w sprawie cieśnin turec-
kich, ale dodaje, że porozumienie
to musi być szczere. To warunek
pierwszy. Drugi polega na tem, że
nawet w razie dojścia do takiego
porozumienia, Rosja zachować
musi przywilej, iż nie będzie zmu-
szoną do biernego zachowania się
na wypadek mniej lub więcej ry-
zykownych eksperymentów Anglii,
bądź w polityce kolonialnej, bądź
w innych sprawach polityki mię-
dzynarodowej. Widocznem jest
z tego, że w gruncie rzeczy prasa
rosyjska nie jest przychylna jakim
kolwiek transakcyom politycznym
z Anglią.

Wiedeń. W Tryeście skonfisko-
wano podobno okręty z bronią
przeznaczoną dla abisyńczyków.
Niewiarogodne pogłoski o kształ-
towaniu się nowego trójprzymie-
rza Anglii, Francji i Rosji oddzia-
ływały silnie na giełdę dzisiejszą.
Urzędownie zatarg niemiecko-an-
gielski uważany jest za usunięty,
zdaniem jednak „Vaterlandu“, na-
stępstwa okazały się niedogodne dla
trójprzymierza; „Vaterland“, wzy-
wa hr. Götchowskiego, aby się
stał rzeczycielem pojednać zwa-
żnione ludy dwóch państw, gdyż
w przeciwnym razie Austro-Węgry,
które nie zawiniły w tej spra-
wie, najwięcej na niezgodzie An-
glii i Niemiec mogą ucierpieć.

Paryż. „Courrier du soir“, mie-
wający często półurzędowe komu-
nikaty, pisze: Postawa Francji
musi być rezerwową w sprawie
transwaalskiej, zwłaszcza, że Anglia
okazuje się względem Francji wy-
szukanie uprzedzającą. Toruje so-
bie w dziennikach drogę myśl, że
ostatecznym rezultatem rozdwoje-
nia anglo-niemieckiego może być
odzyskanie Alzacy przez Francję.
Londyn. Gubernator angielski
Kapsztadu, Robinson, uwolniony
został od wszelkiej odpowiedzial-
ności za wypadki transwaalskie i

wyprawę Jamesona. Towarzyszów
Jamesona rząd transwaalski ode-
słał do Natalu. Oficerowie prze-
wiezieni będą do Anglii. Powoły-
wanie boerów pod broń zawieszono.
Proklamacja prezydenta Krü-
gera oświadcza, iż rząd gotów jest
zapomnieć wszelkiej urazy i prze-
baczyć winy. Królowa Wiktoria i
cesarz Wilhelm wymienili po-
między sobą listy. Cesarz Wil-
helm w liście swoim oświadczył,
że nie chciał Anglii obra-
żać. Nieporozumienie usunięte.
Większość ministrów angielskich
oświadczyła się na ostatniej radzie
gabinetowej za wyrzeczeniem się
przez Anglię wszelkiej solidarno-
ści z trójprzymierzem. Chamber-
laina przy wyjściu z rady ludność
przyjmowała owacyjnie. „Stan-
dard“ donosi, że cesarzowa Fry-
derykowa wystosowała listy do
królowej Wiktoryi i księcia Wal-
lii, wyjaśniając politykę cesa-
rza Wilhelma i zapewniając, że
cesarzowi nie przeszło w myśl,
aby sędziwe lata królowej zakłócać
wojną niemiecko-angielską.

Rzym. „Tribuna“ potwierdza
wiadomość o wielkich stratach a-
bisyńczyków, poniesionych pod
Makalle. Podobno Ras Mangasza
zabity. W ataku z d. 8-go b. m.
uczestniczyła część wojska samego
Menelika. Dla pobudzenia mężstwa
abisyńczyków rozszerzono pogło-
ski, że w Makalle ukryte są wiel-
kie skarby. Głoszono, że królowa
Taitu zamierzała sama poprowa-
dzić wojsko do ataku, wszakże w
d. 8-ym b. m. trzymała się ona
na zewnątrz linii strzałów. „Eser-
cito“ zapewnia, że upadku Makalle
lada chwila spodziewać się można.
„Italia militare“ powątpiewa czy
uratowanie i wycofanie załogi tam-
tejszej da się uskutecznić. Załoga
w Makalle składa się ze 150 wło-
chów i tysiąca żołnierzy krajowych.
Wody starczy załodze do połowy
lutego. Menelik wezwał majora
Galliano, aby się poddał; ten od-
powiedział odmownie. Szosanie
zaatakowali znowu w d. 11 b. m.
Makalle. Atak odparto. Źródła
wody są znowu w rękach włos-
kich. Rezerwoary napełniono.

Lizbona. Posel angielski nara-
dza się po kilka godzin z preze-
sem gabinetu; krąży pogłoska, iż
rząd zaprojektował Portugalii za-
wrzeć przymierze zaczepno-odpor-
ne w sprawach dotyczących Afry-
ki południowej; nadto rząd angielski
zobowiązuje się ponieść wszel-
kie koszty, jakiegoby z tego tytułu
mogły wyniknąć dla Portugalii.

W Seulu stwierdzono, że kró-
lowa koreańska żyje w przebraniu.
Uszła ona szczęśliwie zamachowi
na jej życie.

Z targów.

W RADOMIU na targu d. 16-go stycznia
1896 roku płacono: korzec żyta rs. 0.00
do 3.05, pszenica rs. 0.00—4.20, jęcz-
mień 2.65—2.70, jęczmień dwurzędowy
rs. 0.00 — 3.20, owies rs. 0.00—2.00,
groch rs. 0.00 — 4.80, tatarka rs. 0.00,
do 4.00, kartofle rs. 1.00, siemię lniane
5.00, rzepak zimowy 0.00, rzepak let. 0.0,
konieczyna na paszę c. do rs. 1.35, wyka
rs. za korzec, siano c. rs. 1.40, słoma k.50.

Rozmaitości.

Curiosum z lat ubiegłych.

W Maryampolu w r. 1861 do aktu no-
taryalnego stawał lekarz powiatowy ra-
zem z żoną. Poczciwina regent, spisu-
jąc akt, takiej formy sporządził kompa-
rycyę: Przedemną etc. stawili się: Jó-
zef S. i małżonka jego Aniela z W., czy-
li oboje małżonkowie S. lekarstwo powia-
tu Maryampolskiego!

O G Ł O S Z E N I A.

Do sprzedania

maszyna pończosznicza ulica Spacerowa,
dom Pinki, na dole od frontu. 6—2

Potrzebną

jest na wieś do 7-o letniej dziew-
czynki Osoba starsza dla opieki i
początkowej nauki. Wiadomość
w Redakcyi. 13—3

Sobocki Edward

emeryt, były taksator ekonomiczny Ra-
domskiego zarządu dóbr Państwa, za-
mieszkały w mieście Radomiu w domu
W-go Pohla, przyjmuje od Panów wła-
ścicieli majątków donacyjnych i od in-
nych osób pełnomocnictwa do zarządu
nadzoru i do innych interesów mających
łączność z ich majątkami. 10—3

DO Odstąpienia

z urządzeniem i towaram
Sklep spożywczy
ulica Wysoka dom p. Lubienieckiego.
9—2

Do wynajęcia

Sklep i lokal po fabryce octu,
której całkowite urządzenie
może być b. tanio nabyte ogó-
łem, lub częściowo jako:

Beczki, Kufy i Kadzie

z doskonałej dębiny z żelaznemi obrę-
czami. Wiadomość u Lucjana Pohla; uli-
ca Warszawska, dom własny. 14—1

RESTAURACYA

HOTELU RZYMSKIEGO

z dniem 8 (20) Stycznia r. b. zacznie wydawać śniadania i
kolacje z dwóch dań i kawy po kop. 50.

Obiady abonamentowe po rs. 9 miesięcznie.

Obiad pojedynczy kop. 40 i 60 kop.

Śniadania od godz. 10¹/₂ do godz. 1-iej.

Kolacje od godz. 9-iej do godz. 2 ej.

11—2

M. BOUGAREL & C-ie

5343—1

131 Marszałkowska, w Warszawie,



Generalna Agentura na Ce-
sarstwo i Królestwo Polskie
firmy

BRETON, HUARD & C-ie
BEAUNE-BORDEAUX,

SKŁAD WIN

bordoskich, burgundzkich, reń-
skich, hiszpańskich, portugal-
skich, włoskich szampańskich i
likierów oryginalnych
najprzejdniejszych marek.

Wina stołowe od 40 kopiejek
za butelkę.

Cenniki na żądanie franco.

OBWIESZCZENIE

12 (24) Lutego 1896 roku w południe w Zarządzie Dóbr
Państwa w Radomiu odbywać się będzie głośna i przez pi-
śmienne deklaracje licytacya (in plus) na sprzedaż starożyt-
nych ruin zamku Biskupiego w Bodzentynie, powiatu Kielec-
kiego, gubernji Kieleckiej z należącym do tychże ruin uczest-
kiem ziemi, zawierającym przestrzeni 5 morg. 67 pr. od su-
my 5000 rub., z dopuszczeniem do licytacji wszystkich rus-
kich poddanych.

Bliższe szczegóły ogłoszenia o niniejszej licytacji je-
dnocześnie wydrukowane są w dzienniku Gubernialnym Kie-
leckim.

12996—3